

POLAK wychodzi w ponie-
działki, środy i piatki.

pocz.

Adres
11-bis

Ac

5. ru

JOURNAL "POLAK"
5. RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)

Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
& des
Bibliothèques & Musées
39 Rue du Collège
Colisée PARIS 8^e

POLAK

LE POLONAIS)

kwiatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

14 LIPCA

Każdy naród ma w przeszłości dni potęgi państwowej i chwały, na które wspólnym wysiłkiem, zbiorową pracą pokoleń zasłużył, i dni wspólnie przeżytych nieszczęść i cierpień, które hartowały jego charakter, jego wolę, jego jedność duchową. To właśnie wiąże ludzi w jedną wielką rodzinę narodową, to sprawia, że naród jest narodem, nie zaś luźną, niespójną kupą ludzi. Dlatego też narody czczą pamięć swych wielkich ludzi i wielkich wydarzeń. Święto narodowe — to uroczyste spominki wielkich chwil, które przeżywali ojcowie, to jakby przysięga, że i nadal razem wszyscy do wspólnych celów dążyć będą: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Każdy naród takie obchodzi święto, na jakie zasługuje. W samowładnej Rosji imieniny czy urodziny cara, carowej, carewicza i rocznice innych wydarzeń rodziny panującej były świętami narodowymi: pogrążony w niewoli naród rosyjski nie miał w swej przeszłości żadnego jaśniejszego dnia, żadnego zdarzenia, któreby wszystkim jednako drogim było. Do święceń galowych «carskich dni» policja zmuszać musiała...

Święto Francji, jak święto Stanów Zjednoczonych — to święto wolności.

**

Pod koniec XVIII-go stulecia, na kilka lat przed drugim rozbiorem Polski, której los dziwnie z losem Francji jest związany, rządy absolutne we Francji doprowadziły kwitnące niegdyś państwo niemal do ruiny. Błyszczały pozory świetności i potęgi, ale w społeczeństwie, które widziało wzrastanie zła, a pozbawione było głosu w sprawach państwowych, rosło niezadowolenie z rządów, z nieudolnych a rozrzutnych ministrów, z powolnego lecz stałego upadku kraju. Przyszedł wreszcie czas, kiedy nawet otoczenie szlachetnego, ale słabego króla Ludwika XVI-go zrozumiało konieczność reform. Zwołano więc po raz pierwszy od 175 lat sejm, zwany we Francji Stanami Generalnymi (1789 r.) Niestety, doradcy królewscy popełnili cały szereg błędów. Zaczęli żałować zwołania Stanów, próbowali je krepować różnymi sposobami, intrygami usuwali rozumnych, szlachetnych ministrów: wydawało im się, że można będzie nawrócić do tych dobrych czasów, kiedy to dworacy rządili bez kontroli, a społeczeństwo cierpliwie znosiło ucisk polityczny i samowolę urzędników. Czasy się jednak zmieniły; niepodobna cofnąć wstecz wydarzeń dziejowych. Próby powrotu do dawnego, biurokratyczno-policyjnego sposobu rządzenia wywołały w Paryżu rozruchy. Wojsko częściowo stanęło po stronie ludu. 14-go lipca

wielki tłum zbrojny zaatakował i zdobył Bastylję, dawny zamek, służący za więzienie dla więźniów politycznych. Gdy jeden z przybożnych dworzan zawiadomił o tem Ludwika XVI-go, król, zdumiony, powiedział: «Ależ to bunt!» — «Nie, Najj. Panie — odpowiedział tamten — to rewolucja.»

Istotnie, dzień 14-go lipca był pierwszym dniem rewolucji. Król, pragnący szczerze dobra Francji i narodu francuskiego, odtąd postanowił przeprowadzać reformy w porozumieniu ze Stanami Generalnymi. Swojem postępowaniem zdobywał sobie wszędzie sympatje, lud witał go okrzykami. Niestety, było zapóźno. Ze strony rządu popełniono znowu błędy. W społeczeństwie brały górę żywioły skrajne. Po krótkim czasie, w którym zdawało się, że Francja bez wstrząśnień wejdzie w nowy konstytucyjny okres życia państwowego, rozpalili się namiętności, połała się krew bratnia; obok winnych, tysiące niewinnych ludzi padły ofiarą szaleńców.

Ale zaszyły wypadki, które walkę bratobójczą przerwały. Sąsiedzi wypowiedzieli Francji wojnę.

**

We Francji na wieść o wojnie wszyscy chwycili za broń. Wszyscy poczuli się jednym narodem. Znaleźli się genialni wodzowie. Armje, obdarte, bose, źle żywione, przecie przejęte zapałem patriotycznym, były się bohatercko. Wtedy to powstała «Marsyljanka», która wszystkim Francuzom rzuciła płomienny nakaz: *Aux armes, citoyens!* Do broni obywatele! Na końcach bagnatów żołnierze francuzcy nieśli uciśnionym przez absolutyzm ludom niemieckim i Włochom hasło wolności. A gdy przyszedł Napoleon, to Francja, niedawno jeszcze rozdarta przez rewolucję i wojnę domową, stała się potężnym państwem, dyktującym prawa Europie.

Dzięki Rewolucji, było to już państwo nowożytne, oparte na równości wszystkich wobec prawa. Francuzi potrafili połączyć zasady głoszone przez Rewolucję z zasadami organizacyjnymi, na których wspierała się dawna, królewska, przedrewolucyjna Francja. To umiejętne spojenie spuścizny przeszłości z nowymi zasadami stanowi do dziś siłę Francji. A przez wpływ, jaki Rewolucja francuska wywołała na Europę, stała się Francja bliską prawie każdemu narodowi.

**

Losy Francji i Polski dziwnie są związane. Zajęta rewolucją Francja nie miała ani głowy, ani możliwości wystąpienia w obronie Polski, na którą właśnie spadły dwa ostatnie rozbiory. Zajęte podziałami Polski, trzy wielkie drapież-

niki, Rosja, Austrja i Prusy, zostawiły narazie Francję w spokoju — i to ją uratowało. Polska upadkiem swoim uratowała Francję. A potem Dąbrowski tworzył Legjony po stronie Francji do walki z rozbiorcami Polski. Napoleon odbudował częściowo Polskę, tworząc Księstwo Warszawskie, ale je uczynił małym i przez to słabym. Kiedy zaś zrozumiał olbrzymie znaczenie, jakie ma dla Francji wielka i silna Polska, było zapóźno — przyszedł rok 1812.

**

Francja obchodzi swe święto narodowe w rocznicę rewolucji przeciwko despotycznej władzy. A Polska? Nasze święto narodowe — to dzień 3-go Maja. Myśmy nie potrzebowali robić rewolucji, bo nie było u nas despotyzmu. Ale nasze dzieło było o wiele trudniejszym. Tam szło o obalenie rządu; u nas — o przewzięcie własnych wad, nałogów, przesądów i błędów. Tam wystarczało zwycięstwo w walce z przeciwnikiem; u nas trzeba było ogromnej, trudnej pracy przeobrażenia się, odrodzenia wewnętrznego.

Rewolucja dla Francji miała i złe skutki, bo długo pozostawiła w rodzinie narodowej rozjątrzenie, pamięć wzajemnych krzywd, chęć odwetu; wielkość Francji na tem polega, że w chwili niebezpieczeństwa Francuzi zawsze zapominali o tem, co ich dzieliło, i stawali się znów jednością silni. W Polsce wielka przemiana dokonała się najpiękniej, bo bez krwi bratniej rozlewu; pamięć Targowicy została przez cały naród zgodnie przeklęta. W dziele Konstytucji 3-go Maja leży początek naszego odrodzenia narodowego, dlatego też dzień ten możemy z chlubą stawiać narówni z najpiękniejszymi świętami narodowymi wielkich narodów świata.

**

W uroczystym dniu 14 lipca silniej, niż kiedykolwiek, uświadamiamy sobie związki wiekowe, które łączyły i łączą Polskę i Francję. Oczekujemy z niezachwianą pewnością, że geniusz wielkiego Narodu Francuskiego zwycięży w tej olbrzymiej próbie narodów. Będzie to zwycięstwo nie tylko Narodu, dla którego mamy podziw i braterską życzliwość, ale zarazem zwycięstwo Polski w walce z ostatnim, najsilniejszym z jej rozbiorców.

Z CAŁEJ POLSKI

« Żegluga polska »

Stowarzyszenie « Żegluga Polska », niedawno zawiązane w Galicji, wydało swój statut. Jest to wytworna broszurka z ilustracjami, przedstawiającymi w stylizowanym rysunku dziwa żeglarstwa, sam zaś statut poprzedzają

przedmowa dr. J. Morozewicza, jakoteż prace pp. dr. Fr. Bujaka i pułk. Roji.

Wychodząc z założenia, że mimo dalszego trwania wojny, podejmować należy prace, które dziś już dadzą się wykonać lub zapoczątkować, zwraca prof. Morozewicz uwagę na konieczność wyzyskania Wisły dla celów przemysłu i handlu polskiego. Na razie zająć się wypada przede wszystkim utworzeniem zaczątków żegluga polskiego w tym odcinku Wisły, który został częściowo wolnym. Nie zbywa żegludze polskowiślanej na tradycjach. Odradzając się zaś państwo musi te tradycje wznowić i uczynić z Wisły wiodącą do morza drogę dla swych produktów.

Prof. Fr. Bujak podkreśla, że żegluga jest istotną koniecznością życia cywilizowanego, jako najpotężniejsza i najdoskonalsza, a zarazem najtańsza droga komunikacji. Bez żeglugi i handlu — powiada autor, — każde społeczeństwo jest kulturalnym kaleką i jako kaleka ma we współzawodnictwie z innymi państwami gorsze widoki. Nieuniknionym jego losem jest zależność i ubóstwo. Dlatego wykazuje autor korzyści żeglugi i wykazuje na dawnej Polsce historycznej, jak mści się zaniedbanie żeglarstwa.

Jedynie żegluga, — kończy prof. Bujak, — może zapewnić wolność gospodarce i umocnić rodzącą się w huku armat, w potopie niszczenia wielkiej wojny, naszą wolność polityczną.

Pułk. Roja w pracy swej wykazuje, iż żegluga jest nie tylko powiększeniem bogactwa narodowego i jednostek, ale faktycznym pomnażaniem ojczyzny. Jeśli bowiem jeden morg ziemi naszej przysparza nam rocznie 600 klg. zboża, to jedna tona okrętowa (1000 kg.) daje w przeciągu roku, licząc po cenach przedwojennych, równej wysokości dochód, po 120 kor. To też minimalnych rozmiarów (3000-tonnowy) okręt, pozyskany dla żeglugi morskiej, możnaby uważać za powiększenie ziemi polskiej o 3000 morgów.

Pułk. Roja słusznie kończy wywody swoje uwagą, iż każdy rozumny Polak winien czynnie popierać żeglarstwo polskie. A poparciem takim przedewszystkiem współpraca i przynależność do tow. « Żegluga Polskiej ».

Z samego statutu dowiadujemy się między innymi, że jeden udział towarzystwa wynosi 100 koron, a każdy członek zapłacić musi przynajmniej jeden udział w gotówce. Wolno jednak posiadać więcej udziałów, bez ograniczenia ich liczby.

Dyrekcję stowarzyszenia tworzą: prof. uniwersyteckiego dr. Władysław Konopczyński, st. radca inż. Ludwik Regier i pułk. Bol. Roja. Na czele Rady nadzorczej stoi prof. uniwersyteckiego dr. Józ. Morozewicz.

Podziękowanie Czechów

Komitet Uroczystości Jubileuszowych Teatru Narodowego w Pradze Czeskiej rozesłał do pism polskich następujące pismo:

Drodzy Bracia Polacy!

Wysłaliście niedawno na uroczystości jubileuszowe czeskiego Teatru Narodowego do Złotej Pragi słowiańskiej szereg przedstawicieli, wybitnych liczbą i znaczeniem, obchodziliście z iście braterską serdecznością wielkie nasze święto narodowe, połączyliście się z nami tak pamiętnym ślubem wierności, że kroniki narodu czesko-słowackiego nigdy tego nie zapomną. Delegatom Waszym towarzyszyło do naszej macierzy Pragi setki gorących, wzruszających pozdrowień ze wszystkich krańców Waszej Ojczyzny; piękno, oddanie, zapach trybunałów za owych dni z Waszych pism ojczyściwych i czuliśmy, że w tej chwili dla nas były wszystkie braterskie serca Waszego drogiego Narodu.

Nie możemy podziękować każdemu z osobna tym wszystkim, którzy bądź zawitali do Pragi, bądź wspomnieli o nas, śląc pozdrowienia, bądź przypomnieli nas w jakikolwiek sposób swemu Narodowi. Ślemy więc do pięknej Waszej Ojczyzny to wspólne pozdrowienie, a z niem gorące dzięki za wszystko, co nas tak w ostatnich dniach zbliżyło, za Waszą miłość braterską, za wszystkie wyraźne jej dowody, za Wasze śluby, że nasz bój jest zarówno Waszym, że wolą naszą jest spoić się silnie i nierozdzielnie dla dobra i wolności Ojczyzny, że z każdym dniem skuteczniej pokonywać

będziemy przeszkody, które nas po dziś dzień na własną szkodę, a obcą korzyść dzieliły. Wierzmy, Kochani Bracia, tym wszystkim obietnicom, jakieście wobec nas wypowiedzieli, a choć może czeka nas na drodze do wspólnego celu wiele jeszcze zawodów, które rozradają na chwilę naszego wroga, wiemy dzisiaj i najświęciej to wierzymy — Wy i my, że godzina nasza już bliska, a im ściślej dochowamy sobie wzajem wierności, tem rychlej wybije!

Dzięki Wam, Drodzy Bracia, i do szczęśliwego zobaczenia może niezdługo w wolnej Ojczyźnie Waszej i naszej!

Praga Czeska, dnia 1 czerwca 1918.

Związek czeski w Radzie państwa.

Czeska Rada Narodowa.

Komitet uroczystości jubileuszowych Teatru narodowego 1868—1918.

Drobne wiadomości

ODSLONIĘCIE POMNIKA KOŚCIUSZKI W LISKOWIE. — «Gazeta Kaliska» donosi, że w Liskowie, sławnej polskiej wsi wozowej, odsłonięto w czerwcu pomnik Tadeusza Kościuszki dłuta artysty-rzeźbiarza Jackowskiego. Na uroczystości przemawiali: ks. Bliżniński, proboszcz miejscowy, znany ze swej kilkunastoletniej zaszczytnej pracy społecznej w Liskowie i okolicy; p. Szerz, nauczyciel miejscowego gimnazjum; gospodarz Ignaczak, zasłużony działacz miejscowy; Liberek, uczeń liskowskiego gimnazjum, a były parobczak, oraz przedstawiciel rządu polskiego, p. Sokółowski.

SPRAWA WOJSKA POLSKIEGO W KRÓLESTWIE. — W sprawie wojska polskiego w kraju zanosi się podobno na nowy zwrót. «Gazeta Poranna» donosi, że szef sztabu Beselera, von Nethe, wyjechał do głównej kwatery, w celu porozumienia się w sprawie wojska polskiego z gen. Lüdendorff'em.

UCHWAŁY UKRAIŃSKIE W SPRAWIE TRAKTATU BRZESKIEGO. — Na ostatnim plenarnym zebraniu ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której ze względu na ostatnie uchwały polskie żąda się jako warunku wstępnego dla pozytywnej współpracy Ukraińców w Parlamencie zapewnienia ze strony czynników miarodajnych, że traktat pokojowy z Brzeźcia Litewskiego będzie całkowicie przeprowadzony i że osiągnięciem będzie żądanie narodu ukraińskiego w Austrii co do utworzenia osobnego ukraińskiego kraju koronnego, utworzonego z ukraińskich części Galicji i Bukowiny. Na przyznanie warunków postawionych przez Polaków musiałyby ukraińska parlamentarna reprezentacja odpowiedzieć najostrożniejszą opozycją. (Kurjer Poznański.)

O POMOC DLA BYŁYCH LEGJONISTÓW. — Przed niedawnym czasem — pisze «Głos Narodu» z 18 czerwca — pojawiła się odezwa, aby społeczeństwo przygotowało fundusze i rzeczy pierwszej potrzeby dla byłych legionistów, którzy powracają z Udine w liczbie kilkuset, jako zwolnieni od obowiązku wojskowego. Cel jest, dzisiaj zwłaszcza, tak ważny, że bezwątpienia ofiarności nie zbraknie. W pierwszym rzędzie jednak obowiązek zatroszczenia się o byłych legionistów ciąży na Komisji Likwidacyjnej Naczelnego Komitetu Narodowego i na jej funduszach, oraz na Departamencie Opieki. Pożądanem więc byłoby ogłoszenie, jakie jeszcze fundusze z zapasów byłego N. K. N. pozostały, gdyż powinny być obrócone oczywiście i wyłącznie na wsparcie członków zlikwidowanych Legionów. Wszelkie inne wydatki, czynione z tych zapasów, np. wydawanie niepotrzebnych pism, byłoby dzisiaj marnotrawstwem, którego ofiarą padaliby byli legionieści, mający prawo do opieki tej instytucji, która ich politycznie reprezentowała.

UWOLNIENIE KRÓLEWIAKÓW, INTERNOWANYCH NA WĘGRZECH. — «Kurjer Lwowski» z 23 czerwca donosi: «Legjoniści-Królewiaci internowani w obozach Saldobosz i Busty-Haza, odesłani będą w najbliższych dniach w charakterze osób cywilnych do Królestwa.»

ZABIERANIE ODZIEŻY. — Urząd miejski dla przyodziewku przesłał pismem polskim obwieszczenie, które w tłumaczeniu na język polski brzmi, jak poniżej: «Podczas terminu dodatkowego od 24 czerwca 1918 r. wyznaczonego dla oddawania znoszonej odzieży męskiej oddano dotąd niestety tylko około 60 ubrań. Tem samem osiągnięto ogólną liczbę 2,000, podczas gdy na Poznań nałożono 6,000. Przegląd list obywateli zdolnych do oddania odzieży wykazał ku ubolewaniu, że wielka ich liczba nie spełnia swego obowiązku. Wśród takich okoliczności, nieuniknie się przymusu, o ile niezwłocznie oddawanie znacznie się nie spotęguje. Oczywiście, że przy zastosowaniu przymusu nie uniknie się przykrości (Haerte); winni będą jednak temu obywatele opóźniający się. Można tedy tylko polecić, aby tę stosunkowo małą ofiarę ochotnie spełniono, każdy bowiem może być rad, że uniknie przez to natrętnego spisywania garderoby», i t. d.

Krucho musi być z ubraniami!

List ze Śląska Cieszyńskiego

(Ofenzywa hakatystyczna — Głównowierchowcie. — Starosta cieszyński. — Po traktacie brzeskim. — Zgromadzenie renegatów. — 18 lutego. — 24 lutego. — Wściekłość hakaty. — Przygotowania do wiecu śląskiego.)

Walka narodowościowa na Śląsku rozgorzała w czasie bezpośrednio przed wojną do niezwykłych rozmiarów. Tuż przed wojną były przykre zajścia w Bielsku-Białej i Pol. Ostrawie, gdzie Niemcy nie chcieli absolutnie dopuścić do obchodów polskich i gdzie przyszło nawet do rozlewu krwi. W pierwszych latach wojny panował względny spokój między obiema narodowościami. W ostatnich miesiącach zaczęły także na Śląsku przejawiać się słowianożerze dążenia i apetyty wszechniemców. Zmobilizowano przeciw chłopu i robotnikowi polskiemu cały kapitał śląski, który spoczywa wyłącznie w rękach wszechniemców, wielką własność (ani jeden majątek ziemski nie znajduje się w ręku polaka), «ciężki» przemysł, całe wpływy na kolei (północnej i koszycko-bogumińskiej), i we wszystkich urzędach, gdzie już dawniej wszechniemcy osadzali, dzięki poparciu u góry, mianowicie w opawskim rządzie krajowym, wyłącznie swoich ludzi.

Ciekawy jest przegląd osób, prowadzących ofenzywę. Głównym atutem przeciw dążeniom «wszechpolskim» — jak hakatyści i renegaci nazywają wszelki objaw uświadomienia polskiego społeczeństwa na Śląsku w kierunku utrzymania swej narodowości — było hasło: «Śląsk dla Ślązaków». «Nie jesteśmy — tak twierdzono — Polakami, lecz Ślązakami.» Tymczasem ostatnie czasy dobitnie wykazały, jak się głosiciele tych hasel sami tej zasady trzymają. Główne nici akcji przeciwpolskiej mają w ręku: dyrektor kameralny dóbr arcyksięcia Fryderyka (największa własność ziemska na Śląsku) Payer z Węgier, prezydent sądu cieszyńskiego c. k. radca dworu Harbich z Moraw, kierownik dyrekcji kolei koszycko-bogumińskiej, c. k. radca dworu Tschiggfrey z Tyrolu, dyrektor hut trzynieckich, należących do towarzystwa hutniczo-górniczego, hakatysta Poech i — niestety — starosta cieszyński Jaxa von Bobowski, szlachcic galicyjski.

Szczególnie zadziwiającym jest stanowisko tego ostatniego. Na razie kilka drobnych szczegółów. Jako naczelnik c. k. starostwa cieszyńskiego pozwalał p. von Bobowski bez żadnych trudności na wszechniemieckie publiczne zgromadzenia, na których przemawiali pruscy agitatorzy Wenzelides z Opawy i Riehl z Wiednia, a na których otwarcie występowano w najzacieklejszy sposób przeciw Polakom i rządowi. Z drugiej strony nasyłał żandarmów n. p. na zwołującego posiedzenie wydziału polskiej Czytelni Katolickiej w Jabłonkowie, bo się odbyło bez specjalnego pozwolenia, a już absolutnie postom polskim nie pozwalała na urządzanie zgromadzeń publicznych, chyba tylko «sejmików sprawozdawczych.»

Dobitnie zaznaczył swe stanowisko po zawarciu układu brzeskiego. W Galicji była zapowiedziana demonstracja na dzień 18 lutego; na Śląsku zawrzało również między ludnością polską. Owóż wszystkie wiadomości historyczne i poczucie narodowe, które pan starosta powinien był wynieść ze szkoły, jako absolwent gimnazjum św. Anny w Krakowie, nie przeszkodziły, że dnia 16 lutego na zgromadzeniu renegatów śląskich, czyli t. zw. «ślązakowców» w hotelu «pod Wołem» nazwał wszystkich Polaków, oburzonych na gwałt brzeski, a szczególnie uświadomiony lud śląski «innere Feinde» państwa. Równocześnie wezwał renegatów śląskich, którzy grupują się w stronnictwie ślązakowców (od «Ślązaka» hakatystycznej gazety, pisanej po polsku), aby go popierali w zwalczaniu wszelkich usiłowań polskich. Pomijając już, że to mówił człowiek, który urodził się polakiem, mimowoli ciśnie się na usta pytanie: jak może cesarsko-królewski starosta z góry opierać się na jednym stronnictwie, jak występować publicznie przeciw trzem czwartym ludności swego powiatu?

Sprawa chełmska znalazła na Śląsku głośne echo, zbudziła niejednego obojętnego ze snu i przetręła mu oczy. Dla tego też wszechniemcy i renegaci-ślązakowcy zrobili wszystko, aby nie dopuścić do jakichś manifestacji, dających widomy wyraz przekonaniu Polaków śląskich. Pierwszym krokiem było wspomniane zgromadzenie ślązakowców «pod Wołem» w Cieszynie z mówcą generalnym p. v. Bobowskim, odbyte właśnie 16 lutego. Jakże było tajne powstanie, tam powzięte, niewiadomo. Dość, że 18 lutego na ulicach Cieszyna co kilka kroków można było spotkać patroli wojskowe, na dworcach żądano od przyjezdnych paszportów, zamknięto zupełnie ulicę Bielską, wiodącą w stronę Galicji, zmobilizowano w koszarach wojsko, a we Fryszcacie umieszczono na rynku nawet karabiny maszynowe, by stłumić bunt «wewnętrznych wrogów» państwa i wstrzymać «najazd galicyjski» na Śląsk i Cieszyn. Wszystko nadarmo!

Ludność śląska zmanifestowała godnie, ale w spo-

koju przeciwko gwałtowi brzeskiemu. Na zgromadzenie w tej sprawie, zwołane przez postów polskich ze Śląska dnia 24 lutego, zjechało się do Cieszyna bez wszelkiej agitacji około 2,000 najpoważniejszych gospodarzy, przedstawicieli gmin, inteligencji i robotników, i poważnie to zebranie oświadczyło uroczystie w szeregu znanych rezolucyj swą całkowitą solidarność z całym narodem polskim. Zgromadzenie z 24 lutego rozwiściło hakaty. Odtąd ciągle odbywały się narady i konwentykle z udziałem wybitnych wszech Niemców z całej Austrii, aby zainicjować « manifestację ludu śląskiego » wręcz przeciwną. Na przygotowania te potrzebowali przy swej ogromnej przewadze materialnej i organizacyjnej, przy zastosowaniu wszelkiego rodzaju presji, tylko trzech miesięcy czasu. Odpowiedź na akt z 24 lutego została dana — 26 maja.

Zaczęto strębiwać wszystko, co niemieckie i renegackie. « Silesia », organ wszech Niemców śląskich, wydawana jako dziennik nagłówekowy mor. ostrawskiego « Morgenzeitung'u » (więc pismo czyste « Śląskie ! ») i « Ślązak », organ renegatów śląskich, roją się w tym czasie od przygotowań « odstrasających » przykładów « nędzy w Galicji, ciemnoty chłop polskiego, ucisku, brudu i gospodarki polskiej ». Wychwalają natomiast chłopów śląskich, jego kulturę, swobodę, dobrobyt, który, jak twierdzą, ma wyłącznie do zawdzięczenia Niemcom. Równocześnie zaczęto odśpiewać pozytywne hasła hakatystów, które są: przyłączenie do Śląska okolic Białej i Mor. Ostrawy i wcielenie zwiększonego Śląska austriackiego do Prus (patrz « Silesię » z 25 kwiet. 1918, Nr. 89).

Po takim ogniu przygotowawczym odbył się ów sławny « wiec śląski » z 26 maja — o którym w następnym liście.

Cieszyn, 20-go czerwca.

LECH.

(« Głos Narodu »).

Położenie robotników polskich w Niemczech

Posel Wł. Trampeński wygłosił w parlamencie niemieckim, d. 10 czerwca, mowę w sprawie nieszczęśliwych naszych rodaków, których Niemcy oszukaństwem i przemocą wywieźli do robót. Okropne warunki, w jakich są ci bracia nasi w Niemczech znajdują, tu jeszcze jeden przyczynek do naszego porachunku z krzyżackim plemieniem. Pos. Trampeński mówił:

Aż do listopada 1916 r. kompetentnym w sprawie robotników polskich był urząd spraw wewnętrznych. Ale daremnie staraliśmy się porozumieć się z tym urzędem. Ani na krok sprawa nie posunęła się naprzód, bo władze wojskowe na wszelkie próby urzędu spraw wewnętrznych odpowiadały przecząco, nie chcąc dopuścić władzy cywilnej w obrębie swego samowładztwa.

Gdy w listopadzie 1916 roku dla spraw robotniczych urządzono urząd wojenny, mieliśmy nadzieję, że nareszcie sprawę popchniemy naprzód, i że nareszcie los robotników polskich z Królestwa Polskiego się polepszy. Tymczasem omyliliśmy się bardzo. Przypominacie sobie panowie, że z urzędu wojennego wpływy agrarjuszów pruskich i wielkiego przemysłu usunęły generałów Roemera i Marquarda, jako zbyt sympatyzujących z robotnikami, a więc szkodliwych dla interesów pracodawców. Teraźniejszy kierownik urzędu wojennego, że się ostał, zawdzięcza to tylko temu, że owym wpływom się poddał, i to mianowicie w kwestji polskich robotników.

Urządził on wprawdzie przy każdym korpusie urzędy opieki nad polskimi robotnikami (*Fürsorgestellen*), ale te urzędy pozostały bez praktycznego wpływu. Przy ich ustanawianiu proponowano nam wymienienie osób, posiadających zaufanie w społeczeństwie polskim, któreby w tych urzędach mogły być czynne. Wymieniliśmy kilkadziesiąt nazwisk; nie przyjęto ani jednego. W tych urzędach więc zajęte są wyłącznie jakieś nieznane osobistości, które czynność swą otaczają sztuczną mgłą.

Niedawno nawet osławiony pan Wittinghof, komenderujący generał II korpusu w Szczecinie, wyraził wobec postów polskich żądanie, aby w sprawach robotniczych nie udawali się do owych urzędów przy komendach, ale raczej pozostawiali to robotnikom samym. Gdyby się

zastosowano do żądania p. Wittinghofs, robotnicy byłiby zupełnie praw pozbawieni, ponieważ wielu z nich nawet po polsku czytać i pisać nie umie, a tem mniej po niemiecku. Ale co najdziwniejsza, ministerstwo przyznało słuszność panu Wittinghofowi.

Socialiści widzą złą, że wszelkie papierowe poprawki w kwestji losu robotników polskich pozostaną bez wartości tak długo, dopóki się robotnikom nie zwróci wolności, której bezprawnie ich pozbawiono.

Mówię « bezprawnie », bo zatrzymanie ich jest oczywistą zbrodnią przeciwko prawu międzynarodowemu. Od wieków średnich żadne państwo wójujące na podobny krok się nie zdecydowało, jak Niemcy wobec robotników polskich, przetrzymując około 700,000 ludzi w robotach przymusowych.

Wprawdzie Tatarzy, przed kilkuset laty przy napaściach swych zabierali także całą ludność cywilną i sprzedawali ją jako niewolników na wielkich targach Adranopola i Konstantynopola, oczywiście, aby zapobiedz brakowi robotnika na wschodzie. A więc wówczas brak robotnika uchodził za dostateczny powód do tak ohydnych czynów. Ale od tego czasu minęło kilka stuleci, w których, jak powiadam, żaden inny naród na podobny czyn się nie zdecydował.

A czy to było rzeczywiście potrzebne? Niezliczone razy wskazywałem na to, że brak zajęcia w Królestwie Polskim zmusza tysiące ludzi do poszukiwania pracy poza krajem. Bo okupacja « oswabadzająca » zniszczyła systematycznie na wiele lat po wojnie przemysł Królestwa Polskiego przez zabranie fabrykatów i surogatów bez zapłaty i przez wyłamywanie części maszynowych po fabrykach. Tak samo się rujnuje dziś rolnictwo przez zabieranie większej części inwentarza pociągowego, do tego stopnia, że już tylko część roli ornej można uprawiać. Więc, jak powiedziałem, i bez przymusu tysiące robotników z Królestwa Polskiego szukałyby pracy w Niemczech, już dla tego samego powodu, że nie mają innego wyboru dla uniknięcia śmierci głodowej. Więc z jakiego powodu militarizm niemiecki używa wobec robotników przymusu? *Tylko z tego powodu, aby zmniejszyć jak najwięcej płacę robotnika. Nie ma on więcej zarobić, jak tylko tyle, aby mógł się sam wyżywić. Z czego zaś żyć będą jego żona i dzieci, to tutaj nikogo nie obchodzi.* Jeżeli mi ktoś zarzuci przesadę, to odwołuję się na broszurę Gottwalda, niedawno rozdzielaną w parlamencie. Autor przyznaje, że robotnik polski przynosi rolnictwu i przemysłowi niemieckiemu nadzwyczajne korzyści, bo robotnik niemiecki po tych samych cenach nigdy by nie chciał pracować.

Militarizm pruski, nie pozwalając robotnikowi na zmianę miejsca, a tem mniej na powrót do kraju, umożliwia pracodawcom, że płacą robotnikom polskim tylko tyle, ile chcą. Ta płaca ledwie starczy na wyżywienie, ale już nie starczy na zakupienie odzieży. Znaczna część robotników chodzi dosłownie w łachmanach. A jakie straszne skutki moralne i materialne ma owa przymusowa nieobecność robotnika w domu własnym? Jakże rozprzężenie życia rodzinnego musi być następstwem tej długiej nieobecności! Każdemu żołnierzowi w polu bitwy dają urlop raz lub dwa razy w roku. I polskim robotnikom urząd wojenny obiecał udzielać urlopu. Ale komendy wojskowe tak sprawą pokierowały, że tylko mały procent robotników mógł z urlopu korzystać. Żądano mianowicie bezprawnie stawienia kaucji 100 marek lub więcej, którą rzadko który robotnik mógł stawić. W wielu wypadkach cynicznie odpowiadano na żądanie urlopu: Dostaniesz urlop, gdy postawisz zastępcę z Królestwa. Wreszcie muszę zwrócić uwagę na to, jakie skutki mieć musi dotychczasowa praktyka. Czy panowie tego nie widzicie, że przy dalszym utrzymaniu dzisiejszego systemu niemiecki przemysł i niemieckie rolnictwo zupełnie utracą robotnika polskiego? Przecież on wydstawia się raz z kategorii niemieckiej

nie będzie tak naiwnym, aby do Niemiec powracać.

Ale jeżeli nawet ktoś powie: « Co będzie po wojnie, to nam obojętne », powinien rozważyć, że robotnik z Królestwa Polskiego nie ma obowiązków moralnych ani wobec Rzeszy niemieckiej, ani wobec gospodarstwa niemieckiego, ani wobec pracodawców w Niemczech. Przekonany jestem, że jeśli dzisiejszy system znęcania się nad robotnikiem nie będzie usunięty, robotnik przestanie pracować. Potem pan Wittinghof i inni podobnie mądrzy ludzie będą mogli sobie sami żniwo sprzątać.

Polacy w Rosji i na Ukrainie

Izwiestja podają wyniki śledztwa w sprawie braci Józefa i Marjana Lutosławskich, zaarrestowanych przez bolszewików kilka miesięcy temu. Bolszewicki organ donosi, że podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu inżyniera Marjana Lutosławskiego dokumenty o « charakterze wybitnie prowokacyjnym », które miały « skompromitować rosyjską władzę właściano-robotniczą w oczach wszystkich narodów ». Mowa tu zapewne o sławnym traktacie, zawartym przez bolszewików z Niemcami dnia 15 stycznia 1918 r., na zasadzie którego « polityka polska ma być prowadzona przez rząd niemiecki », a « rząd rosyjski nie miesza się w niczem do spraw związanych z urządzeniem Polski »¹⁾.

Bolszewicy i Niemcy zaprzeczają oczywiście istnieniu owego traktatu, ale polska prasa krajowa stwierdza, iż jest on zupełnie prawdziwy. Podane są w nim nazwiska przedstawicieli rządu bolszewickiego i naczelnego dowództwa niemieckiego, daty, podpisy, słowem wszystko składa się na to, że traktat jest prawdziwy.

Izwiestja podają następnie, że p. Józef Lutosławski « występował przeciwko władzy sowieckiej » albowiem brał czynny udział w organizowaniu, w Moskwie, pułku strzelców polskich im. Bartosza Głowackiego. Pułk ten należał do Polskiej Siły Zbrojnej, jego dowódcą był pułkownik Kazimierz Majewski. Kiedy generał Muśnicki zawarł układ z Niemcami, powstał projekt przewiezienia tego pułku do Francji i przyłączenia go do tutejszej Armji Polskiej. Bolszewicy uważali ten projekt jako... manewr kontr-rewolucyjny! Takie są powody aresztowania braci Lutosławskich. Widzimy, że bolszewicy, którzy są nibyto wrogami « niemieckiego imperjalizmu », wysługują się owemu imperjalizmowi na każdym kroku.

POLACY W AMERYCE

P. Marjan Seyda w Ameryce

Od dni kilkunastu bawi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Marjan Seyda, członek *Komitetu Narodowego Polskiego*. P. Seyda weźmie prawdopodobnie udział w wielkim zjeździe politycznym, jaki odbędzie się wkrótce w Chicago.

Święto narodowe francuskie

Odwdzięczając się Francji, za uroczyste obchodzenie « Dnia Niepodległości », Stany Zjednoczone wspaniale obchodzą dzień 14 lipca. We wszystkich miastach odbędą się wiece pod gołem niebem, defilady wojsk i towarzystw przeróżnych. Najuroczyściej dzień 14 lipca będzie obchodzony w Nowym Yorku. W celu oficjalnego wzięcia udziału w obchodzie uda się z Waszyngtonu do Nowego Yorku ambasador francuski Jusserand w towarzystwie ambasadora angielskiego, lorda Readinga, oraz waszyngtońskiego delegata *Komitetu Narodowego Polskiego*, p. Ignacego Paderewskiego.

¹⁾ Traktat ten został ogłoszony w streszczeniu przez « Gazette de Lausanne » z 13 maja r. b. Potem ogłosił go *in-extenso* Krakowski « Głos Narodu » z 18 czerwca, a za nim powtórzyła go cała prasa zagraniczna. W *Polaku* pisaliśmy już o nim w № 7 z 15 maja.

Wojsko Polskie we Francji

List sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych

Podczas swego pobytu we Francji, sekretarz wojny Stanów Zjednoczonych, Newton D. Baker, miał sposobność oglądania ćwiczeń 1-go pułku Strzelców Polskich, który znajdował się podówczas w okolicach Pola Mailly. Z okazji pierwszej rocznicy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, p. Baker przypomniał sobie polskich żołnierzy i przesłał z tej okazji następujący, nader uprzejmy list p. James'owi C. White, kierownikowi waszyngtońskiego biura Zjednoczonej Prasy Polskiej:

« Drogą Panię,

« W chwili obecnej, gdy Komitet Narodowy Polski i wspólnie z nim działający Wydział Narodowy w tym kraju zorganizowały i wysłały do Europy znaczny zastęp żołnierzy do Armii Polskiej, która ma współdziałać na zachodnim froncie z armjami Aliantów i bronić zasad wolności i sprawiedliwości, korzystam ze sposobności, aby Wam złożyć życzenia dopięcia tego celu.

« Oddziały Armii Polskiej utworzone zostały z ochotników, którzy nie podlegają prawom poboru amerykańskiego. A zatem ludzie w niej się znajdujący poszli za hasłem zasad Aliantów i ich obecność na froncie zachodnim, reprezentująca tak Amerykę, jako ich kraj przybrany, Polskę wolną i samorządną, z której pochodzą, będzie widokiem pocieszającym.

« Za pośrednictwem Waszych pism macie obecnie sposobność powiadomić naród Stanów Zjednoczonych o wielkości obojętnej poświęcenia, na jakie zdobyli się ci ludzie, a będzie to dla nich sprawiedliwym uznaniem. Równocześnie byłoby pożytecznym wskazać narodowi amerykańskiemu, w jakich warunkach utworzone zostały oddziały polskie, a to w tym celu, aby naród nasz zrozumiał należycie i ocenił wielkość powodów, jakie kierowały tymi współobywatelami polskiego pochodzenia, którzy aż do tego czasu tworzyli część ludności Stanów Zjednoczonych.

« Z serdecznym pozdrowieniem

« Szczerze oddany,

« NEWTON D. BAKER,

« Sekretarz wojny. »

Wizytacja obozów polskich

Członek Komitetu Narodowego Polskiego, Major dr. Fronczak, który stoi na czele Wydziału Opieki moralnej i materialnej nad żołnierzami polskimi, zwiedzał niedawno dwa nowe obozy, założone dla wciąż przybywających ochotników. Obozy leżą w prześlicznej okolicy Normandji, gdzie stare miasta i zamki pełne są wspomnień, jednako bliskich sercu Francuza i Anglika, a związanych z wyprawą Wilhelma zdobywcy na Anglię. W pierwszym obozie major Fronczak wygłosił przemówienie, mówiąc Armii polskiej o Komitecie Narodowym, o pracy nad zdobyciem dla Polski niezależności i potęgi. Odczytany został dekret p. Prezydenta Republiki Francuskiej o Armii Polskiej i mowy wygłoszone przy wręczeniu sztandarów. Potem komendant obozu mówił o postanowieniu Stanów Zjednoczonych odbudowania Polski, które będzie spełnieniem obowiązku zaciągniętego przez Amerykę wobec narodu Kościuszki i Pułaskiego. Defilada zakończyła uroczystość. Ks. Kapelan J... odprawił mszę i przemawiał do żołnierzy. Dnia 5 lipca, major Fronczak w towarzystwie ks. J... zwiedził drugi oboz, w którym są Polacy ze wszystkich części świata, nawet z Australji. I tu także przemawiali obaj goście. W czasie wizytacji stwierdził major Fronczak, że duch wśród żołnierzy panuje wyborny, usposobienie rażne i chęć do boju za Ojczyznę wielką.

W najbliższym czasie będzie sprowadzonych z Ameryki 10.000 książek dla żołnierzy. W każdym obozie będzie biblioteka. Spodziewana jest także znaczna liczba lekarzy wojskowych Polaków. Wielki nacisk położony będzie na rozwój ćwiczeń cielesnych i sportów. Będą także wszędzie gospody żołnierskie (kantyny). Wielką pomocą w pracy majora Fronczaka jest Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A.)

Do Polskiego Żołnierza

Pamięci Stan. Popczyńskiego i Marj. Himnera (1)

O, czołem Ci, czołem, żołnierzyku młody!
Nie straszą Cię trudy, ni skwary, ni chłody,
Nie straszą Cię nory błotnistych okopów,
Nie trwożą Cię strugi płonących ukropów,
Nie boisz się ostrej krzyżackich bagnatów,
Nie lęka Cię groźba ich krwawych odwetów,
Ich miny zdradzieckie, trujące ich gazy,
Szrapnele niemieckie, ni maczug ich razy...
Tyś głowę dać gotów dla świętej swobody,
O, czołem Ci, czołem, żołnierzyku młody!

O, czołem Ci, czołem, żołnierzyku dzielny!
Dla Ciebie pobudka — to jest zew weselny:
Niech płacze matula, niech czeka kochanka,
Gdy Polska Cię woła, to woła — nie branka!
Nie zmogą Cię Moskwy szalone drużyny,
Nie cofną Tirpitz'a stalowe rekiny.
Z Nowego hen, Świata, z dławionej Ojczyzny
I z wrażeń szeregów, pokryty już blizny,
Ty rwiesz się na przebój pod sztandar sarmacki!
O, czołem Ci, czołem, żołnierzyku chwacki!

A Tobie cześć, chwała, bohaterze cichy,
Coś oddał skarb życia jakby grosik lichy,
Na polach Arras'u, równinach Szampanji,
Na zboczach Wogezów, w Verduńskiej kampanji...
Przez krew i płomień pędziłeś do słońca.
Tyś praw i honoru naszego obrońca.
Choć grób Twój daleko od polskich cmentarzy,
Ojczyzna wdzięcznością Twą pamięć obdarzy.
Niech Chrystus Ci bramy niebieskie otworzy.
O, czołem Ci, czołem, Rycerzyku Boży!

ANTONI MADEYSKI.

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem i drukiem doskonałego tygodnika «Jeniec Polak» ukazała się drobna rozmiarami książeczka p. t. «Wtóra litanja pielgrzymów», napisana przez Pielgrzyma bezimiennego! Sam tytuł wskazuje, że utwór jest napisany na wzór prześlicznej «Litanji» A. Mickiewicza. Zawiera on dużo pięknych myśli, wypowiedzianych w sposób chwytający w serce. Temci bardziej żałować trzeba, że wkrađło się tam jedno zdanie, które podniosły ton, jakim poeta mówi o rzeczach wiecznych, zamąca zgrzytem popolitości: «... O ujście Wisły, rzeki naszej, o Gdańsk, morskie miasto nasze prosimy Cię Panie. — O stado lotne korabiów pokoju na Bałtyku, prosimy Cię Panie. — O wojsko bohaterów niezwykłych, dla obrony granic Rzeczypospolitej...» Tak modli się poeta. I nagłe dodaje: «dopóki wojska będą pohopne!» Aż żal, że to natrętne echo spierań się politycznych budzi człowieka z czystych, modlitewnych marzeń. Mimo to zdanie, którego w drugim wydaniu radziłyśmy nie widzieli, piękną «Wtórą Litanję» trzeba przeczytać nie raz, nie dwa razy. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na założenie «Skarbcza Dzieci Narodu Polskiego.» Zwracać się do administracji «Jenicy Polaka» w Le Puy.

Nadesłano nam wydawnictwo «Związku Demokratów polskich» p. t. *Note sur la question juive en Pologne*. Autorowie broszurki wykazują, na jakie odłamy dzieli się żydostwo w Polsce, jaki jest stosunek tych różnych odłamów do niepodległości Polski i jakie stanowisko Polaków wobec dążeń żydowskich. Trzeba z całym uznaniem podkreślić, że wobec rozpowszechnianych przez żydów po całym świecie fałszów o rzekomym nieludzkim obchodzeniu się z nimi, o pogromach w Polsce, i t. d., to wydawnictwo bardzo jest pożyteczne, a to tembardziej, że wychodzi z obozu, który o antysemityzm posiadonym nawet być nie może. Wielka szkoda, że nasi socjaliści nie odzywają się w obronie Polski, mimo że okazji mieliby poddostatkami. Niedawno np. dziennik *Le Populaire* pisał, że dążenie Polaków do niepodległości nie opiera się na uczuciu narodowym i nie jest dążeniem ludu, ale że to tylko burżuazja krzyczy o niepodległość, bo nie chce się znaleźć pod «demokratycznymi» rządami rosyjskimi. Nie znalazł się ani jeden socjalista, któryby choć słówkiem bolszewicką potwarz sprzeciwił. A przecie polski socjalista powinien być przede wszystkim Polakiem i także w miarę swych sił słusznej sprawie narodowej bronić.

(1) Stanisław Popczyński, początkujący malarz, rodem ze Lwowa, po wybuchu wojny przyjechał z Rzymu do Francji, i zaciągnął się do formującego się oddziału ochotników. Zginął w ataku pod Arras dnia 9 maja 1915 roku. Marjan Himner, młody archeolog, też ochotnik od początku wojny, odbył szczęśliwie wszystkie kampanie do wiosny 1916 roku, kiedy, przeniósłszy się do lotnictwa, bliski otrzymania dyplomu pilota (*de chasse*), wykonywując zbyt śmiały manewr na niedostatecznej wysokości, spadł i zginął śmiercią tragiczną na lotnisku w Pau, w południowej Francji.

KRONIKA

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCUSKIE. — Rocznicą 14 lipca jest przez naród francuski rok rocznie uroczystość obchodzona. Przed wojną dnia tego odbywało się na polu wyścigowym Longchamp w Lasku Bulońskim wielka rewja. Na placach i skwerach ustawiano karuzele, cyrki, budy jarmarczne. Dzień 14 lipca był bowiem w całej Francji dniem wesołości i radości.

Podczas wojny rocznica jest obchodzona bardzo skromnie, w skupieniu. W Paryżu defilują przez ulice drobne oddziały bohaterskich wojsk francuskich i sprzymierzonych, które budzą entuzjazm w tłumach.

Tego roku, a więc w przyszłą niedzielę, w defiladzie wezmą udział oddziały wszystkich wojsk sprzymierzonych, walczących na froncie zachodnim, a więc defilować będą także oddziały polskie oraz czeskie.

ECHA AMERYKAŃSKIEGO «DNIA NIEPODLEGŁOŚCI. — W uroczystości inauguracji «Alej Prezydenta Wilsona» wziął również udział, w charakterze widzów, oddział polskich sanitariuszów. Publiczność która poznała łatwo Polaków po konfederatkach, uczyniła im gorącą owację. «Niech żyje Polska!» — wołano na ulicach, kiedy oddział wracał do koszar po uroczystości.

POLSKIE SZTANDARY NA ULICACH. — Donieśliśmy już czytelnikom naszym, że po raz pierwszy od lat niepamiętnych, dnia 4 lipca na trybunie prezydalnej oraz na gmachach ministerjów francuskich oficjalnie wywieszono sztandary polskie. Drobny ten fakt ma jedne poważne symboliczne znaczenie, dowodzi on bowiem, że koalicja, a ewentualnie Francja uważa nas za faktycznego sprzymierzeńca w walce przeciw państwu centralnym.

Dowiadujemy się również, że Orzeł Biały powiewał dnia 4 lipca na balkonie dziennika «La Victoire», znanego ze swej sympatji dla dążeń polskich.

Przy tej okazji prosimy czytelników naszych i przyjaciół, aby z okazji święta narodowego francuskiego przystroili swe okna w kolory polskie obok francuskich. Jest to jedyny sposób spopularyzowania naszego narodowego sztandaru.

W SPRAWIE OGŁOSZEŃ. — Zwracamy uwagę naszych czytelników zagranicznych, że władza wojskowa m. Paryża zabroniła wysyłania zagranicę dzienników z ogłoszeniami, w celu uniemożliwienia szpiegom porozumiewania się tą drogą. Dlatego numery *Polaka*, które wysyłamy zagranicę, świecą lukami w miejscach, gdzie znajdowały się ogłoszenia.

WOJNA

Na froncie zachodnim

Paryż, 12 lipca. — Wczoraj Francuzi dokonali drobnych napadów na pozycje niemieckie na rubieży wschodniej lasu Villers-Cotterets. Wzięto z górą 50 jeńców.

W Albanji

Salonika, 11 lipca. — Operacje na froncie albańskim, między Adryatykiem a jeziorem Ochryda, przybierają formę poważnej ofensywy. Austrjacy cofają się ku północy w nieporządku. Wojska francusko-włoskie zagrażają poważnie Beratowi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Mowa kanclerza Hertlinga

Bazyła, 12 lipca. — Wczoraj w południe, kanclerz Rzeszy niemieckiej, hr. Hertling, wygłosił w Komisji Głównej parlamentu ważną mowę, w której powiedział, że Niemcy chętnie się zgodzą na dyskusję «poważnych» propozycji pokojowych ze strony Koalicji, atoli dyskusja ta winna być poufną. Kanclerz zapewnia, że Hindenburg i Ludendorff zgadzają się z nim na tym punkcie.

Nakładem KSIĘGARNI «POLONIA» wyszło z pod prasy drugie, uzupełnione i znacznie powiększone wydanie PODRĘCZNIKA DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO pani Izy Zielińskiej.

Cena egzemplarza 3 fr. 50 ct.; z przysyłką pocztową: 4 fr. Dla żołnierzy, zamawiających od razu 12 egzemplarzy, po 3 fr. za egz. Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do KSIĘGARNI «POLONIA» (Librairie «Polonia»), 3 bis, rue la Bruyère, Paris (9^e).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris